

ARTYKUŁY

SEBASTIAN TOMASZ KOŁODZIEJCZYK

(Kraków)

SEMANTYCZNE UWARUNKOWANIA RÓŻNICY MIĘDZY METAFIZYKĄ A ONTOLOGIĄ

WPROWADZENIE

W niniejszym artykule argumentuję za dwiema zasadniczymi tezami: Przy założeniu pewnej koncepcji języka i jego semantycznych własności, (1) różnica między ontologią a metafizyką jest różnicą fundamentalną, tzn. nie istnieje satysfakcjonująca metoda redukcji jednej do drugiej; (2) najlepszym sposobem jej ujęcia jest wskazanie na różnicę między odniesieniem (referencją) a znaczeniem. Pierwszą z tez nazywam „Tezą o Fundamentalnej Różnicy między Ontologią a Metafizyką” (w skrócie: TFR); drugą zaś „Tezą o Semantycznym Uwarunkowaniu Fundamentalnej Różnicy między Ontologią a Metafizyką” (w skrócie: TSU).

Artykuł składa się z trzech części: W pierwszej części zarysuję racje stojące za rozróżnieniem na ontologię i metafizykę. W drugiej rozważę TFR. W trzeciej zaś skupię się na semantycznych uwarunkowaniach TFR, które wyraża TSU, oraz rozważę zakres jej obowiązywania.

1. MIĘDZY METAFIZYKĄ A ONTOLOGIĄ

Poniżej kilka przykładowych zdań, które zaliczane są do zbioru zdań metafizycznych w tradycyjnym sensie¹:

¹ Tego rodzaju język w dzisiejszej metafizyce jest praktycznie nieobecny; wielu go ignoruje lub po prostu odrzuca. Wyjątkiem są dwa obozy: neoscholastyczny i neo-

- a. „Byt i jedność są zatem tym samym i tej samej natury w tym sensie, że następują po sobie jako zasada i przyczyna, a nie w takim znaczeniu, że są określane tą samą definicją [...]” (1003b)²
- b. „To samo nie może zarazem przysługiwać i nie przysługiwać temu samemu i pod tym samym względem.” (1005b)
- c. „Istotą każdej rzeczy jest to, dzięki czemu rzecz jest rzeczą samą przez się.” (1029b)
- d. „Żadna rzecz bowiem nie różni się, jak się zdaje, od własnej substancji, a o istocie twierdzi się, że jest substancją każdej rzeczy.” (1031a)
- e. „Każda rzecz i jej istota są tym samym, i [że] ta identyczność nie jest akcydentalna.” (1031b)
- f. „Istnieją dwa rodzaje substancji: konkretna rzecz i forma. [...] Wszelka substancja w pierwszym znaczeniu jest zniszczalna [...]. Natomiast forma nie podlega zniszczeniu [...]” (1039b)

Te zaczerpnięte z Arystotelesowskiej *Metafizyki* przykłady z jednej strony obrazują sposób formułowania wypowiedzi metafizycznych, z drugiej zaś wskazują na pewne zróżnicowanie, dzięki któremu, jak się wydaje, można zastanawiać się nad racjami przemawiającymi za oddzieleniem ontologii od metafizyki. Nim jednak to uczynię, chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie:

Powszechnie panujące przekonanie o przypadkowym i pod pewnym względem asemantycznym charakterze nazwy „metafizyka” może być rozważane jako jedna z tez metateoretycznych, która powiada, że nie istnieje szczególna racja przedmiotowa, metodologiczna czy teleologiczna, dla której należałoby myśleć o metafizyce w kategoriach trafnie zdefiniowanej, ściśle wyodrębnionej i dobrze określonej autonomicznej dyscyplinie filozoficznej. Krytycy takiego poglądu (m.in.

arystotelesowski. W pracach neoscholastyków, np., S. Swieżawski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, TN KUL, Lublin 1961; M. A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, RW KUL, Lublin 1971; czy E. Morawiec i P. Mazanka, *Metafizyka klasyczna w wersji egzystencjalnej*, Wyd. UKSW, Warszawa 2006, wciąż pobrzmiwa język dobrze znany z tradycyjnej metafizyki. Nieco inaczej jest w rozprawach neoarystotelików, np. E. J. Lowe, *A Survey of Metaphysics*, OUP, Oxford 2002, czy najnowszej pracy zbiorowej: *Contemporary Aristotelian Metaphysics*, ed. T. E. Tahko, CUP, Cambridge 2013. Odnoszą się oni do tez klasycznej myśli arystotelesowskiej, uznając ich wartość i wagę, ale używają narzędzi współczesnej filozofii analitycznej do ich wyrażenia i uzasadnienia.

² Wszystkie twierdzenia pochodzą z: Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1983.

G. Reale³, ale też E. Berti⁴, R. Bolton⁵, J. Owens⁶) wskazują na to, że wprawdzie zbiór rozpraw nazwanych „Ta meta ta physika” jest istotnie heterogeniczny i złożony, niemniej zawiera fundamentalny rys wspólny, dzięki któremu można rozważać zebrane przez Andronikosa z Rodos rozprawy jako spójne. Takimi wyznacznikami spójności mogą być: ogólność twierdzeń i powiązana z nią ogólność pojęć, nieredukowalność pryncypiów i przyczyn, rozważania podstawowych związków zachodzących między pojęciami (na poziomie logicznym i językowym), rozważania relacji przyczynowych w ramach opisywanej i analizowanej struktury rzeczywistości (na poziomie ściśle ontologicznym). Jak się wydaje, fakt, iż dzieło Arystotelesa, na podstawie powyższych wyznaczników, można uznać za homogeniczne, nie stoi w sprzeczności z innym, dla nas o wiele istotniejszym, takim mianowicie, że wypowiedzi metafizyczne mają zróżnicowany status, tzn. niekiedy są metafizyczne *par excellence*, innym razem ontologiczne w takim rozumieniu tego terminu, które jest nam znane od czasów nowożytnych.

Systematyczne posługiwanie się słowem „metafizyka” na oznaczenie zwartej co do przedmiotu, metody i celu dziedziny filozoficznego namysłu ma stosunkowo krótką, bo rozpoczynającą się w nowożytności historię. W 1594 roku ukazało się dzieło Daniela Cramera (profesora filozofii na Uniwersytecie w Wittenberdze) pt. *Isagoge in Metaphysicam*, a trzy lata później rozprawa Franciszka Suareza pt. *Disputationes Metaphysicae*, która stanowi, jak się przyjmuje, przełomowy moment w kształtowaniu się nowożytnej postaci metafizyki, *resp.* ontologii. Niejako natychmiast, bo już na początku XVII wieku pojawił się wyspecjalizowany termin „ontologia”, najpierw w pracy *Lexicon philosophicum* R. Gocleniusa (1617), a potem w rozprawach A. Caloviusa (1636), J. Clauberga (1656) czy J. B. du Hamela (1687)⁷.

³ G. Reale, *The Concept of First Philosophy and the Unity of the Metaphysics of Aristotle*, przeł. J. R. Catan, SUNY Press, New York 1980. Zob. także: Jiyuan Yu, *The Unity of Aristotle's 'Metaphysics'* [w:] tegoż, *The Structure of Being in Aristotle's 'Metaphysics'*, „The New Synthese Historical Library”, 2003, Vol. 52, s. 201–210.

⁴ E. Berti, *Multiplicity and Unity of Being in Aristotle*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, 2001, 101: 185–207.

⁵ R. Bolton, *Aristotle's Conception of Metaphysics as a Science* [w:] *Unity, Identity, and Explanation in Aristotle's Metaphysics*, eds. T. Scaltsas, D. Charles, and M. L. Gill, OUP, Oxford: 1994, s. 321–354.

⁶ J. Owens, *The Doctrine of Being in the Aristotelian Metaphysics*, 3d ed., rev., Toronto: Pontifical Institute of Mediaeval Studies 1978.

⁷ Zob. B. Weissmahr, *Ontologie*, „Grundkurs Philosophie” 3, Verlag W. Kohlhammer Stuttgart/Berlin/Köln/Mainz 1985, s. 9. Uwagi historyczne także w pracy

Rekapitulacją powyższych uwag, jak również doprecyzowaniem, są słowa Petera Simonsa wskazujące na to, jakie procesy doprowadziły do wyodrębnienia i autonomizacji ontologii jako dziedziny różnej względem metafizyki⁸. Zwraca on uwagę na centralną strategię odróż-

W. Stróżewskiego, *Ontologia*, SIW Znak, Kraków 2003, s. 19–56; uwagi porządkujące, w: S. T. Kołodziejczyk, *Czym jest metafizyka?*, [w:] *Przewodnik po metafizyce*, red. S. T. Kołodziejczyk, WAM, Kraków 2011. W filozofii angloamerykańskiej termin ‘metaphysics’ występuje znacznie częściej, aniżeli wyrażenie ‘ontology’; dociekania metafizyczne brane są jako znacznie szersze i zorientowane na klasyczne problemy: tożsamość, natura przedmiotu konkretnego, uniwersalia, przyczynowość, istnienie, etc., podczas gdy badania ontologiczne mają charakter regionalny, np. budowa przedmiotów fizycznych, etc. W celu rozjaśnienia sposobu traktowania dystynkcji ontologia/metafizyka w najnowszej filozofii angloamerykańskiej zob. D. Jacquette, *Ontology*, McGill-Queen’s University Press, Montreal 2002 oraz B. Smith, *Ontology* [w:] *Blackwell Guide to the Philosophy of Computing and Information*, ed. L. Floridi, Blackwell, Oxford 2003, s. 155–166. B. Smith w odróżnieniu od D. Jacquette’a bliższy jest fenomenologicznemu rozumieniu ontologii, które wprawdzie korzysta z formalnego ujęcia swego przedmiotu, niemniej obejmuje szereg zagadnień, które dla Jacquette’a mogą leżeć już poza ontologią.

⁸ P. Simons, *Metaphysics: definitions and divisions* [w:] (Eds.) Jaegwon Kim and Ernest Sosa, *A Companion to Metaphysics*, Blackwell, Oxford 1995, s. 312: „Aquinas divided sapientia into *metaphysica* (being as being), *prima philosophia* (first principles), and *theologia*. This scheme remained intact until early modern times. It was replaced by Christian Wolff, who divided metaphysics into general and special, calling general metaphysics, the science of being as being, by the name ‘ontologia’ [...] Special metaphysics was now divided into the three branches of rational theology, rational psychology, and rational cosmology, namely the (rational) sciences of God, souls and bodies respectively, which in fact correspond in subject matter to the divisions of Aristotle’s second philosophy.

Kant’s ‘metaphysics of nature’, subordinated to epistemology, was divided similarly into a general part, ontology, opposed to the physiology of reason, itself divided into two ‘transcendent’ parts (rational theology, rational cosmology) and two ‘immanent’ parts (rational psychology and rational physics). Husserl gave the discipline of being the name of ontology, but divided it into formal ontology and several material or regional ontologies. Formal ontology deals with formal ontological concepts, those concerned with objects in general, as distinct from formal logical concepts, those concerned with truth and inference. Regional ontologies study the most general concepts and principles of the principal regions of being, including physical nature, consciousness, mathematics and the divine. Husserl himself spent much of his time on methodological issues and his regional ontologies were only sketched.

Husserl’s student Ingarden divided ontology into existential, formal and material. Existential ontology is concerned with what he called moments of existence, like forms of dependence, modality and temporality, which are combined into modes of being. Formal ontology studies different objects according to their form (thing, property, event, process, relation, state of affairs, system), material ontology according to their kind

nienia obszarów namysłu, w szerokim sensie metafizycznego, z jednej strony nad bytem wziętym w jego najbardziej abstrakcyjnym i ogólnym sensie (bytem jako bytem, *to on he on, ens qua ens, being qua being*), z drugiej zaś nad partykularnymi, choć w jakimś sensie szczególnymi rodzajami bytu (Bogiem czy duszą nieśmiertelną). Jest to wszelako jedna z dwóch linii demarkacyjnych, które oddzielają ontologię (naukę o najwyższym abstrakcie i największej ogólności) od metafizyki (naukę o tym, co najbardziej doniosłe i fundamentalne⁹ w kontekście pierwszych zasad i przyczyn bytu). Druga linia podziału przebiega w nieco innym miejscu. Mimo że korzysta z Wolffiańskiej koncepcji podziału na metafizykę ogólną (*resp.* ontologię) i metafizyki szczegółowe, kładzie akcent na treściowy charakter przedmiotu namysłu. Pamiętając, że fundamentalna definicja bytu, z którą spotykamy się w nowożytniej tradycji, przyjęła ostatecznie postać: *byt to to, co możliwe i niesprzeczne*, łatwiej będzie dostrzec zasadę autonomizacji ontologii względem metafizyki, z którą spotykamy się w fenomenologii. Chodzi mianowicie o to, że ontologia przyjmuje za swój przedmiot byt pojęty w kategoriach możliwości i niesprzeczności, podczas gdy metafizyka (i tutaj można pójść w dwóch kierunkach), albo bytów koniecznych, albo, jak mówi Husserl, a potem Ingarden, bytów aktualnych (rzeczywistych), czyli tych, które realizują się (urzeczywistniają się) spośród mnogich możliwości¹⁰.

W ścisłym nawiązaniu do fenomenologicznego podziału na ontologię i metafizykę pozostają komentujące i rozjaśniające rozważania W. Stróżewskiego. W artykule *Ontologia, metafizyka, dialektyka* wskazuje on na mnogie podstawy tego podziału, wychodząc od fundamentalnych założeń, które Ingarden przyjmuje za Husserlem, m.in. co do istnienia dwóch dziedzin przedmiotów indywidualnych (przedmiotów realnych i czystej świadomości), natury czystej świadomości, transcendentnej natury przedmiotów realnych, samoobecności przedmio-

(spatio-temporal, psychological, divine'. For Ingarden 'metaphysics' denotes among all possible ontologies the one that is actual."

⁹ We wzmiankowanym powyżej podejściu neoarystotelesowskim niejako wprost się mówi, że istnieje klasa problemów, pośród których dominują problemy esencjalne (czy przedmioty mają swoją niezależną i ściśle określoną naturę) czy właśnie problem ufundowania (ugruntowania). Zob. K. Koslicki, *The Structure of Objects*, OUP, Oxford 2008, czy J. Schaffer, *On what grounds what [w:] Metaphysics: An Anthology*, 2nd edition, eds. J. Kim, D. Korman, and E. Sosa, Blackwell, Oxford 2011, s. 73–96.

¹⁰ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, Kraków: PAU 1947 (korzystam głównie z wydania: PWN, Warszawa 1987).

tów realnych (sposobu dania przedmiotu realnego czystej świadomości), nieuchylalności egzystencjalnej czystej świadomości, sceptycznej uchylalności istnienia świata realnego, transcendentalizacji rozważań nad istnieniem świata realnego oraz istnieniu specjalnych procedur, dzięki którym świat realny zostaje niejako odcięty (wzięty w nawias)¹¹. Konsekwencją tych założeń jest przyjęcie, iż

Ontologia jest – dla Ingardena – zarówno założeniem, jak i przygotowaniem metafizyki. Stwierdzenie to dotyczy ontologii i metafizyki jako całości. Wolno jednak przypuszczać, że w ramach zagadnień ontologicznych znajdują się takie, które pozostają w szczególnie bliskim związku z problematyką metafizyki. [...] Jeśli metafizyka bada przedmioty indywidualne, starając się udzielić odpowiedzi na pytanie dotyczące ich faktycznej istoty i faktycznego istnienia, to jest rzeczą oczywistą, że interesować ją będą w szczególności sposób te rozważania ontologiczne, które dotyczą indywidualnej istoty czegoś oraz możliwych, ze względu na tę właśnie istotę, sposobów istnienia¹².

W świetle takiego postawienia sprawy można zaryzykować tezę, iż różnica między metafizyką a ontologią przebiega w dwóch obszarach: po pierwsze, metafizyka będzie zainteresowana zawsze indywidualnością, podczas gdy ontologia treściami, które występują w ramach świadomości (czystej, ale też indywidualnej), a po drugie przedmiotem zainteresowania metafizyki będzie faktualna indywidualność, podczas gdy ontologii, nawet jeśli będzie to indywidualność (przedmiot indywidualny), to wyłącznie jako możliwy¹³.

W nawiązaniu do powyższych ustaleń można dokonać w miarę ścisłego wyodrębnienia powodów przemawiających za tym, by dokonać oddzielenia ontologii od metafizyki. Jak się wydaje, można wymienić co najmniej sześć zasadniczych racji teoretycznych przemawiających za wyżej wymienionym zabiegiem:

1. Ze względu na status formalny badanego przedmiotu (abstrakcyjny i ogólny – *ontologia* vs. partykularny – *metafizyka*).
2. Ze względu na status egzystencjalny badanego przedmiotu (możliwy – *ontologia* vs. aktualny/rzeczywisty – *metafizyka*).
3. Ze względu na naturę badanego przedmiotu (pojęciowy – *ontologia* vs. realny – *metafizyka*).

¹¹ W. Stróżewski, *Ontologia, metafizyka, dialektyka* [w:] Tenże, *Istnienie i sens*, SIW ZNAK, Kraków 1994, s. 238–239.

¹² Tamże, s. 244.

¹³ Wiele rozjaśniającym i jednocześnie systematycznym ujęciem relacji między metafizyką i ontologią jest tekst J. Wojtysiaka, *Ontologia czy metafizyka?* [w:] *Studia metafizyczne I*, red. A. B. Stępień, T. Szubka T., KUL, Lublin 1993.

4. Ze względu na ujmowane i wyjaśniane zależności (logiczno-semantyczne – *ontologia* vs. przyczynowe – *metafizyka*).

5. Ze względu na stosowaną metodologię (analiza pojęciowa, analiza znaczeniowa, analiza logiczna, abstrakcja – *ontologia* vs. argumentacja hipotetyczno-dedukcyjna, argument transcendentálny, uogólnienia zdań empirycznych – *metafizyka*).

6. Ze względu na charakter uzyskanego wyjaśniania (wyjaśnienie częściowe, regionalne, zrelatywizowane do charakteru zasobów pojęciowych – *ontologia*, wyjaśnienie ostateczne, najbardziej fundamentalne, realne, absolutne – *metafizyka*).

Nieco inną, choć w istocie swojej pozostającą w ścisłym związku z tym, co powiedziano powyżej, propozycję podziału na *ontologię* i *metafizykę* wysuwa Achille Varzi w artykule o prowakacyjnym tytule *On Doing Ontology without Metaphysics*¹⁴. Zdaniem Varziego, meta-

¹⁴ A. Varzi, *On Doing Ontology without Metaphysics*, „Philosophical Perspectives” 25 (2011), s. 407–423: „There are many other, different ways of understanding the terms ‘ontology’ and ‘metaphysics’, some of which can certainly claim a respectable pedigree. For example, it is also common to think of ontology as a proper part of metaphysics—that part that has to do with what there is—and there are even philosophers who use those terms in a way that is the exact opposite of the one I have just offered. [...] The question I wish to address concerns the relationship between the distinction—the relationship between ontology understood as the study of *what there is* and metaphysics understood as the study of *what it is*. [...] One must first of all figure out what things exist (or might exist); then one can attend to the further question of what they are, specify their nature, speculate on those features that make each thing the thing it is. Let us call this the priority thesis. I don’t think many philosophers have endorsed it explicitly, let alone argued for its truth. [...]”

I have always found that the priority thesis captures a natural thought, a practical necessity if not a norm, and I have always valued its guidance in assessing actual philosophical disagreements. I must say, however, that today the picture strikes me as more problematic than I used to admit. I still sympathize with the thesis, along with the sharp distinction between ontology and metaphysics that it presupposes. Yet there is a major worry lurking in the background, and there are several complications that emerge in the foreground”.

I dalej przy końcu artykułu: „[w]e should resist the temptation of reversing the order between ontology and metaphysics. We should resist it because the reversal would justify a naive relativistic stance that we should better eschew. For suppose we accepted the view in question, according to which one can only figure out what there is on the basis of a comprehensive map of all the options—a map of all those categories or types of entity which are at least *prima facie* candidates to existence. The slogan would be: to decide what there is, one must first establish what there could conceivably be. Or: one should first fix the intension of all possible categories, and only afterward attend to the question of their actual extension. Now, obviously that would only work if the map

fizyka jest dyscypliną esencjalną, skupioną na naturze bytu (przedmiotu; *on what it is*), podczas gdy ontologia stara się odpowiedzieć na pytanie o to, co istnieje (*on what there is*). W przywoływanej koncepcji interesujące jest nie tylko swoiste odwrócenie znaczenia słów „ontologia” i „metafizyka”, które ugruntowane jest w rozróżnieniu kontekstu egzystencjalnego i esencjalnego, ale także teza, iż ontologia jest właściwą (ang. *proper*) częścią metafizyki¹⁵.

Podobne podejście reprezentuje Willard Van Orman Quine¹⁶, który z jednej strony osłabia moc zdań metafizycznych, przyznając im status zdań *de facto* ontologicznych, w ramach których centralną rolę odgrywa epistemologia i semantyka, z drugiej zaś potwierdza, że zdania metafizyczne w istotny sposób wykraczają poza kompetencje poznawcze i semantyczne użytkownika języka¹⁷. W ten sposób Quine dokonuje

of all the options were ontologically neutral, i.e., only if it did not fail to incorporate a category simply because we thought that it was empty. Otherwise we would be running in a circle. It is also obvious, however, that the idea of a map of categories that is completely neutral in this sense is wishful thinking. We can try as hard as we like, pushing our sense of imagination, our linguistic intuitions, our combinatorial dexterity, but what would ensure that the outcome would not betray biases and presuppositions that are mere evidence of our particular way of seeing things (if not of our culture and age, as already Collingwood put it)? The skeptic would not hesitate to protest than any method or criterion one might choose would only be one out of many equally legitimate methods or criteria, hence that any system of categories we might propose would just be a candidate among many others.

And this would either give rise to an infinite regress or give in to the cheapest kind of relativism. Besides—and finally—the very idea of an a priori system of categories that is truly comprehensive is wishful thinking, too. We know all too well how things have worked—or failed to work—in other fields of inquiry. [...] I see no reason why philosophers should think that the task of drawing up a complete system of categories should not run into the same problem. Surely we can always add a category that fits the bill—that it, the duckbill. But that is precisely the point: first comes the thing, then the category. First ontology, then metaphysics. Or perhaps just ontology and no metaphysics whatsoever”.

¹⁵ Takie postawienie sprawy każe inaczej postrzegać zależności między ontologią a metafizyką, choćby w stosunku do koncepcji Ingardena (piszę o tym szerzej w dalszej części tekstu), w ramach której to metafizyka jest poddziedziną ontologii w takim sensie, że zdania metafizyki to są zdania ontologii z tym zastrzeżeniem, że pierwsze są opatrzone operatorem: „Faktem jest, że...” tudzież „Aktualne jest, że...”.

¹⁶ W. V. O. Quine, *O tym, co istnieje* [w:] *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, przeł. B. Stanosz, Wyd. Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 29–47.

¹⁷ Quine w cytowanym powyżej tekście stwierdza, że większość kłopotów z metafizyką wiąże się z aspiracjami tej dyscypliny do operowania wyrażeniem ‘istnieć’ w takim sensie, że określa on status egzystencjalny tego, o czym orzeka. Trudność

legitymizacji ontologii jako dyscypliny w istocie swojej przynależnej do metajęzyka, a której to kompetencji można zdefiniować w kategoriach prawomocności użycia danej klasy wyrażen. Ontologia nie zajmuje się światem, a jej sądy nie są nawet sądami o tym, co możliwe (przy Quine'a umiłowaniu pustynnego krajobrazu, możliwości w sensie znanym z ontologii fenomenologicznej wydają się nazbyt bujną filozoficzną florą i fauną, która podlega tej samej zasadzie ekonomii myślenia (i tym samym cięciu ostrą brzytwą), co tzw. nieureczywistnione możliwości ze szczególnym uwzględnieniem wielkiego, tłustego i łyszego możliwego mężczyzny w możliwych drzwiach do możliwego domu). Ontologia zajmuje się przygotowaniem gruntu do rozstrzygnięć, które z wyrażen uznać za zobowiązujące ontologicznie i tym samym przyjmując semantyczne konsekwencje tego uznania.

Właściwie wszystkie powyższe propozycje podziału na ontologię i metafizykę jawią się jako w pierwszej kolejności wymuszone z uwagi na status zdań obu dyscyplin. Nie będzie zbytnim nadużyciem, jeśli przyjmę, iż zdania metafizyczne aspirują do orzekania egzystencjalnego i faktualnego, podczas gdy zdania ontologiczne ograniczają się do orzekania egzystencjalnie neutralnego, zależnego od rozstrzygnięć semantycznych, a ukierunkowanego na przypisywanie własności. Takie postawienie sprawy określam mianem „Tezy o Fundamentalnej Różnicy Między Ontologią a Metafizyką” (dalej TFR), którą zajmę się w drugim paragrafie.

2. TEZA O FUNDAMENTALNEJ RÓŻNICY MIĘDZY ONTOLOGIĄ A METAFIZYKĄ

Zasadnicze sformułowanie TFR ma swoje źródło w Kantowskiej krytyce tradycyjnej (tzw. transcendentnej)¹⁸ metafizyki, która operuje

polega na tym, że z jednej strony predykat ten jest syntaktycznie problematyczny (nie jest to predykat w sensie ścisłym), z drugiej zaś status egzystencjalny jest zrelatywizowany do wybranej ontologii, a więc to ontologia musi odgrywać pierwszoplanową rolę. W rezultacie Quine proponuje, by zamiast toczyć boje o znaczenie wyrażenia ‘istnieć’ skoncentrować się na znaczeniu słowa ‘być’ i wokół niego skupić dociekania (ontologiczne). Tak rozumiana ontologia ma ostatecznie formułę dyscypliny metafizykowej, w obrębie której konstruuje się kryteria wyboru schematu pojęciowego, przesądżającego o tym, co uznajemy za istniejące, a co nieistniejące.

¹⁸ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, PWN, Warszawa 1986, szczególnie *Wstęp*, ale też obie *Przedmowy*. Na temat stosunku Kanta do metafizyki zob. J. Rolewski, *Kant a metafizyka*, IW PAX, Warszawa 1991, a także *Kant a metafizyka*, red. J. Rolewski, N. Leśniewski, WN UMK, Toruń 2010. Ujęcie stosunku Kanta

na dwóch w miarę dobrze określonych poziomach: epistemicznym (brak dostępu poznawczego do przedmiotu, o którym orzeka się w danym sądzie) oraz semantycznym (brak możliwości rozstrzygnięcia, czy dany sąd metafizyczny jest prawdziwy czy nie). Wyodrębnienie tych poziomów jest ściśle powiązane z dwiema przecinającymi się liniami podziału: aposterioryczność/aprioryczność, gdy chodzi o poziom epistemiczny, oraz analityczność/syntetyczność w odniesieniu do poziomu semantycznego.

W punkcie wyjścia sądy metafizyczne zostały zaliczone do zbioru sądów syntetycznych¹⁹. Należy to rozumieć w taki sposób, że relacja między predykatem danego sądu a jego podmiotem nie jest relacją znaczeniowego zawierania (inkluzji). Każdy tego typu sąd jest rozszerzający poznawczo, gdyż poznanie znaczenia predykatu nie gwarantuje poznania znaczenia podmiotu i *vice versa*. Przypuśćmy, że w tej perspektywie rozważamy wyżej przytoczone zdanie (c). Kryterium syntetyczności wskazuje na to, że predykat w (c) (to, dzięki czemu rzecz jest rzeczą samą przez się) nie stanowi części jego podmiotu (Istotą każdej rzeczy). W praktyce oznacza to, że rozkład znaczenia predykatu nie może pokrywać się z rozkładem znaczenia podmiotu. Tym samym nie można byłoby ustalić wartości logicznej (c) bez odwołania się do dodatkowych procedur poznawczych, np. naoczności, intuicji, wglądu, etc., które to procedury pozwoliłyby połączyć podmiot z predykatem nie tylko w syntaktycznie sensowną całość, ale też semantycznie relevantną jedność (prawdziwą/fałszywą).

W kontekście powyższej trudności z procedurą rozstrzygania ważności sądów wprowadzone zostaje przez Kanta drugie kryterium, które dotyczy natury dostępu poznawczego do dziedziny przedmiotowej. Dwa typy takiego dostępu wchodzą w grę: aposterioryczny i aprio-

do metafizyki w okresie przedkrytycznym [w:] K. Śnieżyński, *Immanuela Kanta krytyka metafizyki klasycznej w okresie przedkrytycznym*, Wyd. WT UAM, Poznań 2002.

¹⁹ Warto mieć na względzie to, że punkt wyjścia nie jest punktem dojścia, tzn. wyjściowy epistemiczno-semantyczny charakter sądów metafizycznych jest częściowo nieokreślony. Zgoda panuje tylko co do tego, że muszą to być sądy syntetyczne, natomiast niejasnym pozostaje, czy winny mieć status sądów aposteriorycznych czy też apriorycznych. Jeśli sądy metafizyczne w rozumieniu sądów syntetycznych *a posteriori* miałyby mieć sens, ich przedmioty winny należeć do sfery możliwego doświadczenia, a to jest teza trudna do utrzymania. Pozostaje więc wariant z sądami syntetycznymi *a priori*. Wszelako w tym przypadku należy powściągnąć roszczenia do mówienia o przedmiotach (co najmniej doświadczenia zewnętrznego, a więc transcendentnych w stosunku do podmiotu). Przedmiotowa ważność tego rodzaju sądów ma zatem zupełnie inny sens, niż w przypadku sądów aposteriorycznych.

ryczny. O ile w przypadku syntetyczności chodziło o relację między predykatem a podmiotem (a precyzyjnie – rozkładem znaczenia predykatu i podmiotu), o tyle w drugim chodzi o zależność od typu doświadczenia (empirycznego/aposteriorycznego lub nieempirycznego/apriorycznego). Pytanie brzmi zatem, od jakiego typu doświadczenia (a więc także dziedziny przedmiotowej) zależne są w ostatecznym – odnoszącym się do uzasadnienia i gwarancji odniesienia – obrachunku sądy metafizyczne. Jak się wydaje, jedynym sensownym kandydatem jest doświadczenie aprioryczne. Wróćmy znowu do (c). Jaki jest charakter tego sądu? Do jakiego typu doświadczenia trzeba się odwołać, by określić jego wartość semantyczną (uzasadnić go)? Rzut oka wystarczy, by stwierdzić, że odwołanie do doświadczenia aposteriorycznego nie daje żadnych podstaw do uznania (c). Jako wariant alternatywny pozostaje zatem doświadczenie aprioryczne. Pytanie, które rodzi się w wyniku tego rodzaju rozstrzygnięcia, brzmi natomiast: Jakiego typu dociekania będą zatem charakterystyczne i właściwe dla apriorycznej postawy epistemicznej powiązanej z syntetyczną formułą relacji między znaczeniami podmiotu i predykatu?

Wygląda zatem na to, że metafizyka powinna posługiwać się sędami syntetycznymi *a priori*. Tradycyjna metafizyka, formułując swoje sądy głównie na temat nieśmiertelnej duszy i istnienia (natury) Boga, formułowała wprawdzie sądy syntetyczne, ale ich uzasadnienie nie mogło być w żadnym razie aprioryczne. Tego rodzaju sądy albo zatem nie mieszczą się w podziale sądów, albo też redukują się do któregoś z rodzajów sądów. W każdym z tych przypadków werdykt dotyczący sądów metafizyki tradycyjnej jest niekorzystny. Sądy analityczne *a priori* nie poszerzają poznania i nie można z nich wnosić niczego na temat przedmiotu. Sądy syntetyczne *a posteriori* poszerzają poznanie, ale gwarantem rozstrzygalności ich wartości logicznej jest sfera doświadczenia aposteriorycznego – a ta, jak się wydaje nie obejmuje przedmiotów postulowanych przez metafizykę. Sądy syntetyczne *a priori* także poszerzają nasze poznanie, ale gwarancja ich prawdziwości pochodzi ze sfery apriorycznej, czyli ostatecznie internalnej, co znowu redukuje przedmioty postulowane przez metafizykę do przedmiotów/obiektów doświadczenia wewnętrznego.

Konkluzja Kanta jest czytelna: metafizyka transcendentna musi ustąpić miejsca metafizyce transcendentalnej. Ta ostatnia nie rości sobie pretensji do poznawania czegoś, czego poznać nie sposób, a jedynie bada warunki możliwości, w ramach których efektywne poznanie (*resp.* działanie) może zachodzić. Tego rodzaju metafizyka w istocie

swojej jest ontologią w znaczeniu rozważanym w pierwszej części tego artykułu.

Peter Simons w cytowanej pracy wskazuje na fenomenologiczne źródło TFR. Z powodzeniem można jednak wskazać także na podobne źródło w filozofii wczesnoanalitycznej, głównie w neopozytywizmie, filozofii Ludwiga Wittgensteina, a także późniejszych pracach R. Carnapa. Wiemy już, że fenomenologiczne ugruntowanie TFR odnosi się do podziału na możliwe/aktualne; ontologia jako właściwym sobie przedmiotem zajmuje się możliwościami, podczas gdy metafizyka – tym, co aktualne/rzeczywiste. Roman Ingarden ujmuje tę różnicę w następujący sposób:

Istnieje jednak jeszcze jedna grupa zagadnień, które nie są ani ontologiczne, ani też nie należą do nauk szczegółowych, choć są pod pewnym względem pokrewne zagadnieniom nauk o faktach. Zarazem jednak pozostają także w ścisłym związku z zagadnieniami ontologicznymi. Będę je nazywał zagadnieniami metafizycznymi, albowiem, jak się wydaje, stanowią one od dawna jądro wszelkich rozważań metafizycznych, niezależnie od tego, jak się w toku dziejów zmieniała koncepcja metafizyki. [...]

W badaniach metafizycznych chodziłoby więc [...] o wykrycie pewnych faktów, podobnie jak w szczegółowych naukach o faktach; faktów jednakże, które nie są „nagimi” faktami, niezrozumiałymi ostatecznie w swej istocie, a wypływającymi jedynie z takich lub innych równie niezrozumiałych przyczyn, lecz faktami zawartymi w istocie rzeczy, w których obrębie zachodzą²⁰.

I dalej, w odniesieniu do ontologii:

Rozważanie ontologiczne polega na apriorycznej analizie zawartości idei. Najistotniejsze swe uzasadnienie posiada ono w czystym uchwyceniu ostatecznych jakości idealnych („czystych istot”) i zachodzących między nimi związków koniecznych. [...] Badanie ontologiczne nie zakłada żadnego przedmiotowego faktu w szerszym tego słowa znaczeniu, a więc w szczególności ani istnienia świata realnego, ani przedmiotów w jego obrębie, ani też istnienia jakiegokolwiek dziedziny przedmiotowej określonej przez pewien układ aksjomatów²¹.

I na koniec rekapitulacja Ingardena:

Różnica między metafizyką a ontologią polega przede wszystkim na tym, że ontologia bada zawartość idei, natomiast metafizyka – przedmioty indywidualne, *resp.* także idee, ale tylko qua idee. Toteż sądy ontologiczne – jak już zaznaczyłem – są wolne od uznania wszelkiego faktycznego (realnego lub nawet idealnego!) istnienia, gdy natomiast sądy metafizyczne są albo wprost sądami egzystencjalnymi, albo sądami kategorycznymi²².

²⁰ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, dz. cyt., s. 43.

²¹ Tamże, s. 45.

²² Tamże, s. 60.

Wywód Ingardena można podsumować trzema zasadniczymi twierdzeniami: 1. o zawężonym polu przedmiotowym metafizyki względem pola przedmiotowego ontologii; 2. o niezależności egzystencjalnej przedmiotu ontologii względem przedmiotu metafizyki; 3. o apriorycznym, niezależnym od doświadczenia, dostępie poznawczym do przedmiotu ontologii i negacją takiegoż samego dostępu w przypadku przedmiotu metafizyki.

Każde z tych twierdzeń jest pod pewnym względem przedłużeniem Kantowskiej wizji metafizyki transcendentalnej i jej relacji do metafizyki natury (przyrody) oraz moralności. Ontologia, w takim ujęciu, uzyskuje swój nieredukowalny charakter. Jakkolwiek można sformułować zasadne pytanie (które w pozytywnym wariancie przywołałem powyżej) dotyczące tego, czy zdefiniowana w ten sposób przez Ingardena metafizyka nie jest szczególnym przypadkiem ontologii (po stosownym zawężeniu dziedziny przedmiotowej, interpretacji statusu egzystencjalnego jej przedmiotu, interpretacji relacji między faktycznością a możliwością z jednej strony, oraz apriorycznością i aposteriorycznością z drugiej), niemniej wniosek płynący z tej lekcji wydaje się jednoznaczny: TFR jest silnie ugruntowana.

Nieco inną, lecz w gruncie rzeczy podobną, strategię stosują przedstawiciele neopozytywizmu, z R. Carnapem na czele. Po okresie bezkompromisowej krytyki metafizyki, zmierzającej głównie do wykazania, że sądy metafizyki są pozbawione elementarnych cech logicznych, głównie zaś są nieweryfikowalne jako składniowo wadliwe, pojawiły się tezy konstruktywne. Jedną z pierwszych tego rodzaju tez pochodziła z okresu krytycznego, a dotyczyła ekspresywnego charakteru języka metafizyki²³. Sprowadzała ona sądy metafizyczne do sądów o stanach wewnętrznych podmiotu i zrównywała je z sędami etycznymi i estetycznymi. W późniejszym okresie, głównie za sprawą R. Carnapa, pojawiła się subtelna koncepcja różnicy między pytaniami wewnętrznymi i pytaniami zewnętrznymi, które wyraźnie wskazują na linię demarkacyjną między ontologią (porządną metafizyką – jeśli w ogóle o takiej myśleć) a metafizyką (tą nieakceptowalną).

W rozprawie *Empiryzm, Semantyka i Ontologia* R. Carnap pisze:

²³ M. Schlick, *Przeżycie, poznanie, metafizyka*, przeł. J. Garewicz [w:] H. Buczyńska-Garewicz, *Koło Wiedeński*, Wyd. Comer, Toruń 1993, s. 99–109; w tym samym tomie wyjątki z tekstu R. Carnapa, *Filozofia i składnia logiczna*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, s. 111–121, szczególnie strony 117–118. Niezwykle destruktywna, ale też pokazująca wiele różnych niuansów w podejściu do metafizyki jest książka A. J. Ayera, *Language, Truth and Logic*, Victor Gollancz, London 1936.

Musimy odróżnić dwa rodzaje pytań o istnienie. Po pierwsze, pytania o istnienie pewnych bytów nowego rodzaju wewnątrz schematu pojęciowego – będziemy nazywać je pytaniami wewnętrznymi. Po drugie, pytania dotyczące istnienia czy też realności systemu bytów jako całości, nazywane pytaniami zewnętrznymi. Pytania wewnętrzne, jak i możliwe na nie odpowiedzi, formułowane są za pomocą nowych form wyrażenia. Odpowiedzi można znaleźć stosując bądź metody czysto logiczne, bądź empiryczne – w zależności od tego, czy mamy do czynienia z logicznym, czy też z faktycznym schematem pojęciowym. Pytania zewnętrzne posiadają problematyczny charakter, który wymaga bliższego zbadania²⁴.

I dalej:

Pytania wewnętrzne [to], na przykład, „czy na moim biurku znajduje się biała kartka papieru?“, „czy król Artur żył naprawdę?“, „czy jednorożce i centaury są realne, czy tylko wymyślone?“ i tym podobne. Na pytania te należy odpowiadać, przeprowadzając badania empiryczne. [...] Od tych kwestii musimy odróżnić pytanie zewnętrzne o realność samego świata rzeczy. W przeciwieństwie do pytań poprzednich, nie jest ono stawiane ani przez zwykłych ludzi, ani przez naukowców, lecz jedynie przez filozofów. Realściści odpowiadają twierdząco, idealści subiektywni przecząco, a spór ciągnie się przez stulecia, nigdy nie otrzymując rozwiązania. A rozwiązania mieć nie może, ponieważ spór jest źle postawiony. W naukowym sensie bycie realnym oznacza bycie elementem systemu, z czego wynika, że pojęcie to nie może być sensownie zastosowane do samego systemu²⁵.

I niejako w podsumowaniu:

Pytania wewnętrzne musimy jasno odróżnić od pytań zewnętrznych, czyli od pytań filozoficznych, dotyczących istnienia czy realności całego systemu nowych bytów. Wielu filozofów uważa pytania tego typu za kwestie ontologiczne, które należy postawić i rozwiązać, zanim wprowadzi się nowe formy językowe. Uważają, że wprowadzenie tych form jest usprawiedliwione jedynie wtedy, gdy można je uzasadnić poprzez ontologiczny wgląd [insight], który zapewni twierdzącą odpowiedź na pytanie o istnienie. W przeciwieństwie do tego poglądu, przyjmujemy stanowisko, że wprowadzenie nowych sposobów mówienia nie wymaga uzasadnienia teoretycznego, nie implikuje bowiem żadnego stwierdzenia realności²⁶.

Wprowadzenie podziału na pytania wewnętrzne i zewnętrzne wydaje się zatem swoistym uzasadnieniem TFR. Przyjmijmy na chwilę, że chcemy uprawiać ontologię na gruncie tak przeprowadzonego podziału. Jediną możliwą drogą jest powiązanie rozważań ontologicznych z pytaniami wewnętrznymi, a metodą prowadzącą do przedkła-

²⁴ R. Carnap, *Empiryzm, semantyka, ontologia*, przeł. A. Koterski, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2005.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

dania zasadnych odpowiedzi byłaby analiza logiczna lub metoda empiryczna. Inaczej rzecz ma się z metafizyką, która skorelowana byłaby tutaj z korpusem odpowiedzi na pytania zewnętrzne. Carnap nie tylko nie wskazuje na żadną przekonującą metodę rozstrzygnięcia o wartości odpowiedzi na pytania zewnętrzne, ale dodatkowo jeszcze jednoznacznie stwierdza, że tak pojęta metafizyka (w jego terminologii ontologia) wykracza poza ramy pojęciowe, które to przekroczone być w żadnym razie nie mogą. Dramat tej koncepcji metafizyki polega na tym, że pytania zewnętrzne nie uwzględniają faktu, iż każde pytanie oraz skorelowana z nim odpowiedź formułuje się zawsze i wyłącznie na gruncie już zastanego schematu pojęciowego (ang. *conceptual frame*). Oznacza to, że metafizyka jest dyscypliną z natury swojej łamiącą nienaruszalne reguły obowiązujące na gruncie praktyki językowej i logicznej²⁷.

Wprawdzie Carnap nie stosuje fenomenologicznego podziału na sferę faktów i możliwości, a nawet można założyć, że odżegnywałby się od takiego podziału, jednak TFR jest silnie obecna w jego koncepcji pytań wewnętrznych i zewnętrznych. Co więcej – koncepcja ta ma wyraźne proveniencje Kantowskie i może być zinterpretowana jako przedłużenie procedury zakreslenia granic poznawalności do tego, co empiryczne lub/i logiczne, która w Kantowskiej krytyce zdecydowanie pobrzmiwa.

Celnym podsumowaniem powyższych wywodów są słowa Jerzego Perzanowskiego z artykułu *Ontologie i Ontologiki*:

Ontologia jest teorią tego, co jest: teorią bytu. Rozważa więc całe uniwersum – ogół tego, co możliwe – opisując i klasyfikując jego obiekty oraz dociekając zasad jego budowy; zasad organizujących obiekty ontyczne (poszczególne byty) w całość – Byt.

Dwa więc pytania rządzą badaniami ontologicznymi: co możliwe i dlaczego? [...]

Poprzez swój przedmiot, jak i problematykę, ontologia jest najogólniejszą z dyscyplin dyskursywnych, przy czym z natury swych pytań jest ona dyscypliną modalną. Ma dwie strony – opisową (fenomenologiczną) oraz teoretyczną (formalną)²⁸.

²⁷ Szeroką i wielowątkową dyskusję na temat Carnapowskiej (i szerzej neopozytywistycznej oraz analitycznej) krytyki metafizyki można znaleźć w zbiorze *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, D. Chalmers, D. Manley, R. Wasserman, OUP, Oxford 2009. Interesujące jest to, że w punkcie wyjścia debaty jest krytyka metafizyki, natomiast w punkcie dojścia ontologia. Przesłanie jest dość oczywiste: metafizyka nie ma mocy samorestytucji, może natomiast przyjąć postać ontologii, która to jest znacznie mniej podatna na krytykę i dewastację.

²⁸ J. Perzanowski, *Ontologie i Ontologiki*, „Studia Filozoficzne”, nr 6–7 (271–272), 1988, s. 87.

I nieco dalej:

Przedmiotowo ontologia i metafizyka są dyscyplinami najbliższymi. Obie badają możliwość. Pierwsza – możliwość tego, co możliwe, druga możliwość tego, co faktyczne. Ontologia zajmuje się sferą możliwości, metafizyka – faktyczności.

Metafizyka jest ontologią tego, co realne – ontologią faktycznego.

Ontologia rozważa byt w sobie. Metafizyka rozważa byt w uwikłaniu, tkwiący w konkretach i zjawiskach²⁹.

Mimo że w słowach Perzanowskiego na plan pierwszy wybija się rys fenomenologicznego uzasadnienia TRF, jego twierdzenia zawierają wiele z koncepcji R. Carnapa. W ostatecznym obrachunku metafizyka wydaje się różnić od ontologii statusem możliwości (czysta możliwość vs. faktulaność). Samo badanie metafizyczne pozostaje zatem z gruntu ontologiczne, natomiast jego konsekwencje mogą być rozważane jako wykraczające poza ontologię. Taką sugestią można wyprowadzić także z twierdzeń Ingardena. Carnap, analizując jego koncepcję, zdawałby się w takim przypadku mówić, że zarówno ontologia, jak i metafizyka odpowiadają na pytania wewnętrzne. Różnica polegałaby na tym, że jedna (ontologia) stosuje metody semantyczne, podczas gdy druga – empiryczne.

Tym samym stajemy wobec zagadnienia semantycznego doprecyzowania TRF. Tym problemem zajmę się w trzecim paragrafie.

3. SEMANTYCZNE UWARUNKOWANIA TRF

W celu jaśniejszego ujęcia TFR proponuję, by w jej ramach wyróżnić dwa podejścia, które mają swoją dobrą tradycję w filozofii współczesnej: Pierwsze będę nazywał ‘modalnym’ zwracając uwagę na status przedmiotu (ale też sądów o tym przedmiocie), drugie zaś nazywam ‘kwantyfikatorskim’, wskazując właściwie wyłącznie na charakter sądów.

W pierwszym podejściu centralną kwestią jest status modalny przedmiotu rozważań lub, w sformułowaniu logiczno-językowym, modalny charakter sądów. Ontologia w ramach tego nastawienia zajmuje się przedmiotami możliwymi, ale niekoniecznie aktualnymi/rzeczywistymi. Metafizyka zajmuje się wyłącznie przedmiotami aktualnymi/rzeczywistymi. Jak powiedziano powyżej, przy takim podejściu metafizyka inkorporowana jest przez ontologię i stanowi szczególny przypadek tej ostatniej. Z pewnym zastrzeżeniem można sparafrazować słowa

²⁹ Tamże, s. 90.

D. Lewisa, który powiada w odniesieniu do świata rzeczywistego, iż jest to także jeden z możliwych światów, tym różniący się od innych, że w jego obrębie używany jest zwrot okazjonalny ‘rzeczywisty/rzeczywiście/aktualny’. Metafizyka to zatem – w podejściu modalnym – ontologia przedmiotów aktualnych/rzeczywistych.

Drugie podejście pod wieloma względami jest podobne, przy czym tutaj wprost chodzi o status sądów, nie zaś przedmiotów. W myśl tego stanowiska ontologia różniłaby się tym od metafizyki, że o ile ta druga używałaby sądów z kwantyfikatorem egzystencjalnym, o tyle ontologia – z kwantyfikatorem ogólnym. Sądy metafizyki byłyby zatem naznaczone ograniczonym zasięgiem, gdy chodzi o dziedzinę kwantyfikacji. Sądy ontologii takiego ograniczenia nie mają. I znowu – jak się wydaje, analogicznie do podejścia modalnego, tak też w podejściu kwantyfikatorskim, istnieje współzależność między obiema dziedzinami sądów. Wszak sądy o ograniczonej kwantyfikacji są w istocie swojej negacją sądów o kwantyfikacji nieograniczonej. Metafizyka jest zatem dyscypliną, której sądy tworzą pewien szczególny podzbiór, co w pewnym sensie oznacza, że o jej pełnej niezależności względem ontologii (i *vice versa*) nie może być mowy.

Pewnym sposobem wyjścia byłoby przyjęcie rozwiązania B. Russella i wysunięcie postulatu obowiązywania kwantyfikatora szczegółowego, pozwalającego nam kwantyfikować po dziedzinie wybierając jeden i tylko jeden przedmiot z tej dziedziny. Podejście to pozwoliłoby nam wyodrębnić trzy różne zbiory zdań: z kwantyfikatorem szczegółowym (właściwe sądy metafizyczne), z kwantyfikatorem egzystencjalnym (sądy metafizyczne w szerokim sensie) oraz z kwantyfikatorem ogólnym (sądy ontologii). Sądy ontologii tym tylko różnią się od sądów metafizyki (w szerokim i wąskim sensie), że wykorzystany w nich kwantyfikator przebiega całą dziedzinę przedmiotową, nie zatrzymując (nie wybierając) żadnego określonego, konkretnego przedmiotu. Akceptacja tego rodzaju rozstrzygnięcia wymaga pewnej interpretacji semantycznych własności wyrażeń językowych, przede wszystkim zaś przyjęcie charakterystyki referencjalno-deskryptywnej nazw. Z tej perspektywy patrząc, sądy metafizyczne, w których angażowany byłby kwantyfikator szczegółowy, sprowadzałyby się do sądów typu: „To, co widzę teraz, istnieje” lub w innym ujęciu „To istnieje”. Pozostałe sądy miałyby charakter co najwyżej metafizycznych w sensie szerszym, a tak naprawdę ontologicznych, dlatego że procedura rozkładu znaczenia i odniesienia danego wyrażenia pozwala niemalże całkowicie przenieść środek ciężkości na poziom relacji

semantycznych, bez oglądania się na jakkolwiek rozumiane warunki metafizyczne³⁰.

Zaskakujące jest to, że silna teza o niezależności ontologii i metafizyki, z jaką spotykamy się w podejściu fenomenologicznym, wyraźnie traci na swej ostrości, gdy analizujemy i przypatrujemy się propozycjonalnej (logiczno-językowej) strukturze wypowiedzi ontologicznych, *resp.* metafizycznych. Donośnie brzmiący głos Husserlowsko-Ingardenowskiego podziału na ontologię i metafizykę traci swoją moc, nawet jeśli przyjąć odwróconą tezę Varziego, że z tym, z czym w pierwszej kolejności filozof ma do czynienia, to możliwości (pojęcia, idee, etc.), a przejście do stwierdzeń o faktach (sądów faktualnych) jest obarczone wielkim ryzykiem metodologicznym, którego filozofia (metafizyka) lepiej by w sposób ewidentny i roszczeniowy nie ponosiła. To jest zasadniczy wydzźwięk większości tez, tak fenomenologicznych, jak i neopozytywistycznych (w tym przede wszystkim Carnapa, ale i Quine'a).

W tym kontekście warto zapytać o to, co istotnie powoduje zarysowany powyżej dystans, a być może faktycznie uzasadnia TFR. Proponuję, prócz podejść modalnego i kwantyfikatorskiego, które można uznać za w szerokim sensie syntaktyczne, rozważyć także podejście nazywane przeze mnie 'semantycznym'.

Podejście semantyczne definiuję w relacji do występowania dwóch podstawowych parametrów: (a) własności semantycznych występujących w sądach wyrażen oraz (b) wartości logicznej/semantycznej tychże sądów.

W ramach tego podejścia różnica między ontologią a metafizyką może być zatem określona w kontekście różnicy co do własności semantycznych terminów składowych danego sądu oraz różnicy co do metody ustalania prawdziwości tychże sądów³¹. Gdy chodzi o pierwszą sytuację, różnica między własnościami wprost wiedzie nas do różnicy między odniesieniem a znaczeniem. O ile wyrażenia składowe sądów ontologii legitymują się znaczeniami, o tyle nie można powiedzieć, by jednocześnie legitymowały się odniesieniem (faktualnym czy też po prostu zadekretowanym).

³⁰ Zob. B. Russell, *O denotowaniu* [w:] *Logika i język*, przeł. i wyboru dokonał J. Pelc, PWN, Warszawa 1967. W przywołanym zbiorze znajdują się też teksty, które dyskutują koncepcję Russella jako niejednoznaczną i problematyczną.

³¹ Pod pewnym względem kuszące jest twierdzenie, które głosiłoby, że pojęcie prawdy w odniesieniu do sądów ontologicznych jest różne w stosunku do pojęcia prawdy stosownego w orzekaniu o sądach metafizyki. Te rozważania jednak tutaj pomiję.

Niezbędne jest tutaj pewne zastrzeżenie: przez odniesienie rozumieć dwa typy relacji: relację nieokreśloną między danym wyrażeniem *w* a *jakiś* obiektem *o*, albo też relację określoną między danym wyrażeniem *w* a *tym określonym* obiektem *o*. Jeśli mówię „Przedmioty materialne mają masę i ciężar”, to wypowiadam się w trybie odniesienia jako relacji nieokreślonej. Można bowiem przyjąć, że wyrażenie „przedmiot materialny” do *czegoś* się odnosi. Natomiast gdy mówię: „Podaj mi ten przedmiot”, używam, za sprawą dodatkowych narzędzi (zwrotu okazjonalnego „ten”), wyrażenia „przedmiot” jako odnoszącego się w sposób określony.

Rozważmy standardowy sąd ontologiczny w sensie Romana Ingardena, np. „Każdy sposób istnienia posiada jako swoje konstytuanty momenty bytowe”, i zapytajmy, czy w tym przypadku można mówić o którejś z form odniesienia (nieokreślonego bądź określonego). Z największym trudem i przy założeniu problematycznych warunków początkowych można przyznać, że chodzi o odniesienie nieokreślone. Ontolog twierdziłby wówczas, że takie wyrażenia, jak „sposób istnienia” czy „momenty bytowe” po prostu do *czegoś* się odnoszą, ale on nie jest w stanie precyzyjnie wskazać, do czego. Jak się wydaje, teza o nieokreślonym odniesieniu wyrażen-składowych sądów ontologicznych ma w istocie rzeczy maskować fakt, iż wyrażenia te się nie odnoszą lub też, że przypisanie tego parametru semantycznego danemu wyrażeniu *w* odbywa się w trybie specjalnym, nie przewidzianym przez teorię ontologiczną (czy po prostu ontologię).

Wiele w tym względzie wyjaśnia przywołany tekst *O tym, co istnieje* W. V. O. Quine’a. Abstrahując od tego, że dekonstrukcja sądów ontologii wiedzie przez rozkład nazw na deskrypcje, które konstytuują większość naszych wypowiedzi, także tych najbardziej teoretycznie zaawansowanych, w ostatniej fazie argumentacji, Quine odwołuje się do rozwiązania epistemicznego i lingwistycznego. Jeśli ktoś chce sprawdzić, czy dany termin *naprawdę* się odnosi (a więc nasze zobowiązanie ontologiczne jest na poważnie), niezbędne jest kryterium zewnętrzne, w tym przypadku, albo możliwość stosowania zaimka wskazującego, albo występowanie pewnych jakości poznawczych³². Oznacza to, że ontologia właściwie obywają się (i potrafi się obyć) bez odniesienia w sensie relacji określonej, mimo że sam Quine na sam dźwięk słowa „znaczenie” głośno protestuje.

³² W. V. O. Quine, *O tym, co istnieje*, dz. cyt., s. 37–39 i 44–47.

Wizja ontologii to w pierwszej kolejności, albo wizja dziedziny teoretycznego namysłu z wyrażeniami ograniczonymi, gdy chodzi o ich własności semantyczne, do posiadania znaczenia lub, jeśli przyjmuje się ekstensjonalne podejście do znaczenia (tak jak u Quine'a), do posiadania odniesienia nieokreślonego, ale wyłącznie w sensie zasobów języka II rzędu (metajęzyka). Przy tego rodzaju rozstrzygnięciach metafizyka, w odróżnieniu od ontologii, to dyscyplina operująca wyrażeniami posiadającymi zarówno znaczenie, jak i odniesienie, a gdy chodzi o odniesienie – z relacją określoną. Takie postawienie sprawy doskonale współgra z fenomenologiczną intuicją Husserla i Ingardena: tak długo, jak poruszamy się na gruncie ontologii, żadne poważne zobowiązanie ontologiczne nas nie dotyczy (stąd pewnie łatwość generowania schematów pojęciowych ontologii tego typu), w momencie gdy chcemy uprawiać metafizykę, niezbędne jest wzięcie zobowiązania ontologicznego na poważnie i w efekcie wylegitymowanie się wyrażeniami, które odnoszą się w sposób określony.

W podejściu semantycznym, prócz składowej odniesieniowej i znaczeniowej, wymieniona została również składowa prawdziwościowa: zdania, tak ontologii, jak i metafizyki, powinny po prostu posiadać wartość logiczną. Wróćmy na chwilę do Kanta. Jeden z zasadniczych zarzutów przeciwko tradycyjnej metafizyce przyjmuje dwojakiego rodzaju postać. Po pierwsze, Kant wskazuje na to, że jeśli sądy metafizyki transcendentnej miałyby być syntetyczne, to albo jej przedmiot leży w obrębie tego, co aposterioryczne, albo tego, co aprioryczne (oba te rozwiązania są wątpliwe i rodzące sprzeczności). Sądy syntetyczne nie mogą być zatem sądami transcendentnej metafizyki. Ale jest i drugie dno tego zarzutu. Jeśli bowiem odrzucimy sądy syntetyczne jako właściwe dla metafizyki transcendentnej, zostaje nam jako wybór – sąd analityczny. Mówiliśmy już, że Kant zdecydowanie odrzuca taką ewentualność. Koronnym argumentem jest z jednej strony rozpoznanie, że sądy tego rodzaju są prawdziwe na mocy relacji między znaczeniami występujących w nich terminów, z drugiej zaś, że taka metafizyka jest w istocie swojej dosyć tania, bo w warstwie semantycznej redukuje warunki prawdziwości do warunków poprawności znaczeniowej. Nie postępując logiki, Kant tę właśnie dziedzinę uznał za posługującą się sądami analitycznymi. W sumie trudno wskazać jakąkolwiek inną, która jest w taki sposób przez Kanta definiowana.

Kantowskie rozstrzygnięcie zaważyło na podejściu fenomenologicznym i neopozytywistycznym. W tym pierwszym przypadku generując alternatywną dla tradycyjnej metafizyki dziedzinę, jaką jest onto-

logia – posługująca się, jak sugeruje Ingarden, sędami syntetycznymi *a priori*, natomiast w przypadku neopozytywizmu skutkujące tezą głoszącą, że składnia stanowi probierz semantyki, a tym samym poważna ontologia musi konsekwentnie dać się zredukować do składni.³³ Wszelako oba rozwiązania są stronami tej samej monety. W obu chodzi o warunki prawdziwości. Fenomenologia przeniosła je w sferę uchwytywanych w fenomenologicznym wglądzie fenomenów, natomiast neopozytywizm w dziedzinę relacji formalnych między pojęciami.

Ontologia zatem, bez znaczenia, czy w ujęciu fenomenologicznym, czy neopozytywistycznym (w sensie Carnapa różnicy między pytaniami wewnętrznymi i zewnętrznymi lub Quine’a koncepcją zobowiązania ontologicznego), dysponowałaby innymi warunkami prawdziwości, aniżeli metafizyka. Warunki te w przypadku ontologii oznaczałyby albo dziedzinę danych świadomości, których status polega na niezależności od doświadczenia (empirycznego/aposteriorycznego), albo też wstępnie zdefiniowaną w terminach syntaksy dziedzinę znaków, w odniesieniu do których reguły powiązania gwarantowałyby prawdziwość jednostek złożonych – sądów. W obu przypadkach prawdziwość pozostaje jedynie kwestią uznania, że dane warunki są wyjściowo dobrze zdefiniowane. Nawet w nastawieniu fenomenologicznym tego rodzaju punkt wyjścia można stosunkowo łatwo uchwycić. Jak się wydaje, Ingarden, który wypiera się czysto formalnego i syntaktycznego punktu wyjścia, w *Sporze o istnienie świata* (w początkowych fragmentach swoich rozważań) sugeruje czytelnikowi, że cała robota ontologiczna zasadza się na analizie podstawy sposobów orzekania egzystencjalnego (lub też samego orzekania egzystencjalnego), a te znowu powiązane są relacjami, jakie konstytuuje „jest” jako funktor zdaniotwórczy:

Jeżeli jednak rzeczywiście należy rozróżnić wiele sposobów istnienia – a będziemy się starali pokazać, że tak jest istotnie – wówczas wszystkie czasowniki, a w szczególności słówka takie jak „jest”, „istnieje”, stają się wieloznaczne, gdy ich używamy jako orzeczenia. To nie przypadkowo, np. wskutek nieostrożności lub nieścisłości wyrażania się badacza, lecz byłaby to pewna konieczność. [...] Ta wieloznaczność słówka „jest”,

³³ Ciekawe, że jednym z argumentów przeciwko metafizyce było uznanie, że jej sądy są wadliwie syntaktycznie, a nie tylko semantycznie. Taka diagnoza jest jednak wyjaśnialna: skoro semantyka redukuje się do składni, a metafizyka to po prostu dyscyplina, która nie jest świadoma tej redukcji, to po jej dokonaniu uzyskalibyśmy całkiem porządną metafizykę (jako teorię relacji formalnych). Takie podejście nie mogło być jednak zaakceptowane przez przedstawicieli obozu neopozytywistycznego i w rezultacie doprowadziło do całkowitego wyrugowania metafizyki. Dlatego też pozwalam sobie użyć terminu „ontologia” jako markującego to, co powstanie z redukcji do składni.

a pośrednio i wszystkich czasowników (co do zawartych w ich znaczeniu momentów egzystencjalnych i logiczno-syntaktycznych), sprawi nam wiele kłopotów w rozważaniach egzystencjalno-ontologicznych. [...] Jednakże trudność polega na tym, że trzeba wprowadzić, *resp.* jakoś określić znaczenie nowych terminów i że nie można tego zrobić inaczej, jak tylko posługując się zdaniami, które już zawierają słówko „jest” (*resp.* odpowiednie czasowniki) w całej jego rozciągłości³⁴.

Metafizyka jest pod tym względem jeszcze bardziej problematyczna. Warunki prawdziwości jej sądów wykraczają poza to, co rozumiane jest przez warunki prawdziwości sądów ontologicznych. Nawet jeśli są to fenomeny (o ile znajdujemy się na gruncie fenomenologii), to jest to szczególny typ fenomenów. W odniesieniu do rozstrzygnięć neopozytywistycznych w ogóle o postulowaniu szczególnego rodzaju warunków prawdziwości mowy być nie może, skoro bez względu na dziedzinę, warunki prawdziwości wszystkich sądów mają w założeniu redukować się do składni. To dlatego, jak się wydaje, fenomenologia traktuje metafizykę z rezerwą, choć ostatecznie nie prezentuje postawy negacjonistycznej czy eliminacjonistycznej. W przypadku neopozytywizmu rzecz jest właściwie jednoznacznie rozstrzygnięta: postulowanie warunków prawdziwości poza tym, co dane w doświadczeniu i co metodą analizy logicznej daje się sprowadzić do korelatu sądów prostych (atomowych), jest teoretycznym nieporozumieniem.

ZAKOŃCZENIE

W niniejszych rozważaniach pokazałem, że jeśli potraktować na poważnie różnicę między ontologią a metafizyką, musi ona przyjąć postać TFR. Analizowane w drugim paragrafie kryteria odróżniania jednej dziedziny od drugiej wydają się niewystarczające. Podejście modalne i kwantyfikatorowe w ostatecznym obrachunku stanowią interesujący sposób wyrażenia wzmiankowanej różnicy, ale nie pozwalają uchwycić sensu jej fundamentalnego charakteru, a więc niesprowadzalności jednej dziedziny do drugiej (metafizyki do ontologii). W tym też sensie prowokacyjny tytuł artykułu A. Varziego może dobrze ilustrować sytuację, w jakiej się znajdujemy: ontologia świetnie sobie poradzi bez metafizyki, wszak metafizyka jest jedynie szczególnym przypadkiem ontologii.

W powyższym kontekście wysunąłem propozycję, by prócz podejścia modalnego i kwantyfikatorowego, rozważyć jeszcze podejście

³⁴ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, dz. cyt., s. 74.

semantyczne, którego ujęciem jest TSU. Być może właśnie w jego ramach będzie możliwe uchwycenie zasadności TFR. Jak się wydaje, by utrzymać sensowność dyskursu ontologicznego język, w ramach którego formułujemy właściwe mu twierdzenia, musi być semantycznie zdefiniowany, tak co do posiadanych parametrów semantycznych (odniesienia i znaczenia), jak i wartości logicznej/semantycznej. Na tym tle ontologia tym ma się różnić od metafizyki, że posługuje się wyrażeniami posiadającymi znaczenie i, co najwyżej, nieokreślone odniesienie, a także wstępnie zdefiniowane, niezależne od niczego warunki prawdziwości (redukowane do danych w trybie poznania wewnętrznego fenomenów – fenomenologia lub składni – neopozytywizm). Metafizyka ma większe aspiracje semantyczne: chce się posługiwać wyrażeniami z określonym odniesieniem, a także warunkami prawdziwości, które nie są wstępnie zdefiniowane (a przez to, być może, nieuchwytnie lub zaledwie postulowane).

SEMANTICS AND DIFFERENCE BETWEEN METAPHYSICS AND ONTOLOGY

Summary

Modern philosophy put forward a concept of ontology that differs from the historically grounded concept of metaphysics. This distinction became much more clear after Kant's critique of the so-called transcendent metaphysics and then along with new waves in early twenty philosophy, mainly neopositivism and phenomenology. In my paper I argue for the theses that difference between metaphysics and ontology is non-reductive (Thesis about Basic Difference between Metaphysics and Ontology), and based on semantic properties of the terms constituting metaphysical (*resp.* ontological) judgements (Thesis about Semantic Grounding of Difference between Metaphysics and Ontology).

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk